Dodatek do Nr. 245.

Nr. 244. Lwów, Poniedziałek dnia 4. Września 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz 1 k. 80 h (90 ct.)
Kwart 5 k 40 h (2 zł 70 ct.)
Półr. 10 k 80 h (5 zł 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies 2 k 70 h (1 zł 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice za jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: **Henryk Rewakowicz i Spółka.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Rozalii Pauny.
Jutro: Wawrzyńca Biskupa.
Pojutrze: Zacharjasza Proroka.

Grecko-katolickie:
Ahaftonika.
Łuppa Mucz.
Ewtychia.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJĄ przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne i wodne.

Wschód słońca o 5 g. 28
Zachód słońca o 6 g. 29
Barometr 765. Deszcz.

Młodzież polska i jej zadania.

VIII.

Przysposobiwszy sobie młodzież w uczniowskich kółkowych organizacjach, rzuciła się ND. do opanowania Tow. akademickich i zanim ówcześni kierownicy postępowej młodzieży opatrzyli się, kogo mają przed sobą i jakie zło im zagraża, ND. stanęła już tak mocno, że na zwycięską walkę (przynajmniej chwilowo) było zapóźno. A to tem bardziej, że ND. przewyższała przeciwników organizacją i karnością swoich szeregów — po części przerastała liczbą. Ale nadewszystko karnością swoją na wewnątrz i umiejętnym sposobem walki — stąd rosła i liczba.

Agitacją prywatną i pokątną — ściągała na wiece, zapisywała do Tow. i przyprowadzała na walne ich zgromadzenia jednostki, które dawniej nijakiego nie brały udziału w życiu politycznem młodzieży. A już gwardja zjawiała się zawsze w komplecie. Taktyka ND. bardzo była prosta. Wszystko już zdecydowano naprzód. Postawienie haseł obliczonych na szeroki tłum, prywatną i pokątną agitacją, jak wspomniałem, urobienie na swoją modłę, uprzedzenie do ewentualnych mowców i argumentów przeciwnego obozu, na sali mówka jedna w zamówionym smaku i w ostateczności przeinacza nie i przekręcanie wyrażeń przeciwników, (częściej hałas i przerywanie), wreszcie głosowanie. Argumentował ND. rzadko, najczęściej jedyną odpowiedzią było wołanie, „głosujmy, obaczymy kto ma rację". I nie było mocy, któraby zdołała uprzedzonych przekonać! (ilość bezpartyjnych zmniejszyła się przynajmniej na wiecach i zgromadzeniach ND. do minimum). Stał tłum i patrzał w twarz prowodyra, słuchał, co—„o n"— powie. Gdy „o n" klasnął, klaskali, gdy „o n" podniósł rękę, podnosili i oni.

Tow., w którem ND. objęli ster, zgromadzenia, na którem ND. jawiła się w większości, ujawniało summum nietolerancji i arogancji większości. Bezwzględna majoryzacja, niestosowana chyba w najbardziej żywotnych i realnych celach i walkach parlamentarnych, u ND. przeprowadzana była w imię siania zgody i solidarności z całą dokładnością. A przecież akademickie spory to nie parlamentarne zapasy, wszak nie idzie tu o jakieś zdobycze realne, natychmiast pozytywnie dające się likwidować, ale toczyć się ma jeno walka przekonań, która bynajmniej słuszności swojej na liczbie głosów i podniesionych rąk nie zasadza.

Ta właśnie bezwzględna majoryzacja i sposoby walki, ta arogancja, zmusiły wreszcie młodzież postępową, do zaniechania wszelkiego porozumienia i wszelkiego wspólnego obradowania z młodzieżą demokratyczno-narodową i do secesji z Czytelni akad., jej ogniska. Wieczne podszywanie się i anektowanie przez ND. reprezentacji ogółu młodzieży dla siebie, wywoływało ciągłe protesty.

Gdzie zaś N. D. znalazła się w mniejszości, uciekała się do obstrukcji, dyskredytującej ją nawet w oczach zwolenników. Tak było np. w Bratniej Pomocy Politechniki. Co bynajmniej nie przeszkadzało tym samym demokratom narodowym obrzucać stekiem obelg i wymysłów wszelką inną mniej gwałtowną, mniej brutalna, a więcej uzasadnioną obstrukcję. Wtedy przystrajali się w Katonów, którym anarchiczne żywioły psują produktywną pracę. Słowem jota w jotę, kropka w kropkę, jak starsi ich opiekunowie. To samo przekręcanie faktów, ta sama zachłanność na wszystko, co warto posiadania, ta sama niesumienność w środkach walki i w walce, ta sama megalomanja itd. itd. Tylko gdy u starszych oburza to, przejmuje wstrętem, u młodzieży przeraża.

Arogancja narodowych demokratów bywa czasem wysoce śmieszna. Pamiętam raz, na zjeździe „Ogniwa" w dyskusji zarzucono N. D. niepostępowość i zarzut ten uzasadniono. W odpowiedzi, syn człowieka o głośnem nazwisku, oświadczył, że dyskusja cała jest tu płonna, bo już na jednym zjeździe narodowi demokraci zastanawiali się nad tem i przyszli do wniosku, że są najbardziej i najprawdziwiej postępowymi.

Mówiłem poprzednio o wyższości organizacyjnej N. D. Głównie składa się na to mała krytyczność i samodzielność głosujących szeregów N. D.; z stają oni w opiece podoficerów, wpatrzonych znowu, jak w tęczę, w bożyszcza. Na dowód ulegania autorytetowi, bez innych uzasadnień, przytoczę następujący fakt. Podczas jednego z zgromadzeń czy wieców p. X. przekonuje pana Y. o słuszności swoich zapatrywań. Przyciśnięty do muru p. Y. narod dem. odpowiada: „wiecie kolego, nie umiem wam odpowiedzieć, ale darujcie, zapatrywania, jakie podzielam, ma kol W. (jeden z prowodyrów), a jemu więcej wierzę, niż wam". *Et meum exemplum docet.*

Argumentacja, jaką posługują się w prywatnych rozmowach *minorum gentium* narod. dem, przekracza nieraz granice humorystyki. Raz w zapale dyskusji uzasadniał pewien N. D., że pierwej urodził się Polakiem, niż człowiekiem. Fakt!

Równie kapitalnych, haseł kapitalniejszych wiele dałoby się wyliczyć, ale nie naszą jest rzeczą uweselać czytelnika wracajmy przeto do rzeczy...

Czyż nie przeraża to, gdy pomyślimy, że ci młodzi „myśliciele", ukąpawszy duszę w kompromisie, idą między lud, między innych z bałamutną frazeologią, nieraz choć z dobrą wolą, ale lichem, szkodnicze[m] ziarnem... Czegóż możemy się spodziewać w przyszłości po tych, co dziś już z zupełną bezwzględnością zwalczają choćby teorję innego, młodego, w jutro patrzącego życia, zwalczają myśl nawet o innej pracy, niż oni chcą podjąć? Można milczeć, kiedy mówią i to najlepsza im odpowiedź, ale wolnoż obojętnie patrzeć, kiedy działają? Z głupoty to czynią, czy ze złej woli, czy z obydwu razem, dla nas obojętne. Objektywną wartość czynu mierzy się skutkami, jakie wywołuje, nie pobudkami, jakie go wywołały. Więc przyjmując nawet dobrą wolę i dobrą wiarę, walczyć trzeba z rezultatami, jeśli są szkodliwe. A czyż kompromis, czyż bałamuctwo myśli, czyż wszystek wogóle ładunek, którym sklep ND. jest napełniony, może przynieść pożytek młodzieży, może przynieść pożytek społeczeństwu?

Ustępuję dalej i godzę się na to, iż znaleść pewne dodatnie struny w programie ND. dałoby się. Cóż z tego, gdy większość programu i jego podstawy, cóż z tego gdy większość zwolenników i właśnie uświadomionych, stanowi kamień odrazy na drodze rozwoju, stanowi tamę, pęd życia odrzucającą wstecz. Niszczyć nam ją należy z niezmierną wytrwałością, tem zaciętej i gorliwiej, im ohydniejszy kompromis ją zbudował. A jak widzieliśmy, młodzi narodowi demokraci w znacznej większości są wiernem odbiciem starszych i to co o ND. mówiło się wogóle z małemi zastrzeżeniami da się i o młodzieży tego obozu powtórzyć. Zapytuję więc p. Anca, jakiż to most zgody między nami a nimi wybudować? jak wyglądałaby wspólna z nimi droga do Polski?

Adam Zagórski.

W sprawie drożyźny mięsa.

Komisja aprowizacyjna odbyła dalsze posiedzenie w sobotę wieczór i debatowała kilka godzin nad przyczynami drożyzny mięsa i nad środkami, by tej drożyźnie zaradzić. Obrady uznano w części za poufne, przyczem wiceprezydent dr. Rutowski podniósł, że dążenia magistratu w sprawie wyrębu mięsa prowincjonalnego, wielce utrudniły doniesienia pewnego dziennika lwowskiego o szczegółach konferencji magistratu i bezpodstawne zarzuty pod względem jakości i sanitarnego nadzoru nad mięsem z prowincji dowożonem.

Komisja przyjęła do wiadomości poczynione w tej sprawie starania magistratu i poleciła dalej w nich nie ustawać, jakkolwiek przeważna część członków, a mianowicie pp. Laskownicki, dr. Mikołajski, dr. Stesłowicz, Włodzimirski, Thom, Podłowski, środek ten za niedostateczny i wątpliwy w skutkach uznali.

Domagano się powszechnie w komisji, aby sprzedaży mięsa prowincjonalnego bodaj szersze nadać rozmiary i urządzić sprzedaż tego mięsa odrazu w kilku punktach miasta.

Dalej uchwalono na wniosek p. Feldsteina by magistrat przygotował propozycje co do otwarcia jatek miejskich z mięsem z rzeźni miejskiej i by zajął się studjami w sprawie założenia kasy targowej i targowicy na mięso prowincjonalne.

Wniosek dr. Mikołajskiego, by magistrat opracował plan objęcia przez gminę pośrednictwa w dostawie mięsa i sprzedaży mięsa w jatkach gminnych, przekazano do rozpatrzenia subkomitetowi.

Dr. Stesłowicz radził, by w razie, gdyby projektowana sprzedaż mięsa prowincjonalnego nie dopisała, gmina weszła w porozumienie z dostawcami, którzy mięso z prowincji do Wiednia wysyłają i by za ich pośrednictwem zaopatrywać rzeźników lwowskich w towar tańszy. Gdyby i ten sposób się nie powiódł, ma gmina na swój rachunek mięso z prowincji sprowadzać i sprzedawać w straganach miejskich. Wnioski te uchwalono.

P. Czarnecki przemawiał przeciw otwieraniu jatek gminnych a radził ograniczyć się tylko do ułatwienia rzeźnikom sprzedaży mięsa prowincjonalnego.

Dr. Rutowski uważa za bardzo trudne objęcie pośrednictwa przez gminę, nie jest też za otwieraniem jatek gminnych.

P. Thom poruszył sprawę otwarcia granicy i wniósł, aby starać się u rządu o otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla bydła i trzody.

Dr. Mikołajski zmodyfikował ten wniosek, proponując, by domagać się od rządu tylko czasowego otwarcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej i to wyłącznie na bydło rzeźne, któreby było odstawiane wprost do rzeźni miejskiej w celu aprowizacji. Wniosek, w ten sposób zmodyfikowany, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla interesów rolnictwa, hodowli i handlu bydłem i owszem leżałby nawet w interesie sfer rolniczych, które obecnie wobec nadzwyczaj wygórowanych cen nie mogą uzupełnić przez zakupy inwentarza, zrujnowanego wskutek zeszłorocznej klęski posuchy. W tym samym kierunku oddziałałoby także chwilowe zamknięcie granicy dla wywozu bydła, a skoro rząd przed rokiem wobec klęski posuchy mógł zakazać wywozu paszy za granicę, powinien obecnie wydać podobny zakaz co do wywozu bydła i mięsa za granicę, aby kres położyć dalszemu wzra-

staniu drożyzny najniezbędniejszego artykułu żywności.

P. Ciuchciński przemawiał za stałem otwarciem granic dla bydła rzeźnego.

Wnioski te przekazano do bliższego rozpatrzenia subkomitetowi, który w tym tygodniu ma z nich zdać sprawę komisji, a przedtem poinformować się co do treści analogicznego wniosku magistratu krakowskiego.

P. Podłowski wyraził zdanie, że żadne zabiegi nie zdołają obniżyć cen mięsa.

W końcu komisja aprowizacyjna podzieliła się na 5 subkomitetów dla wstępnego opracowania referatów o drożyźnie różnych artykułów żywności.

Postawiono także na wniosek dr. Szpilmana wezwać weterynarza miejskiego p. Gottlieba, bawiącego właśnie w Budapeszcie na kongresie weterynarskim, by zbadał urządzenie jatek gminnych w Peszcie a następnie w Wiedniu. Toż samo co do Wiednia ma uczynić prezydent p. Michalski, powracający już ze Szwajcarji i bawiący w przejeździe w Wiedniu.

Z magistratem krakowskim jest magistrat lwowski w stałym kontakcie w sprawie drożyzny mięsa i oczekuje w tych dniach szczegółowych informacji co do środków, wdrożonych lub projektowanych w Krakowie.

KRONIKA.

Pogrzeb śp. Duchińskiej. Z Paryża piszą. Oddaliśmy ostatnią posługę śp. Sewerynie Duchińskiej. Pora wakacyjna, brak wielu członków polskiej kolonji, przedewszystkiem zaś nieobecność młodzieży szkolnej, sprawiły, że skromny względnie orszak towarzyszył przeniesieniu śmiertelnych szczątków, z nieboszczki mieszkania do kościoła Wniebowzięcia. Tutaj kapelan misji polskiej, ks. Postawka, odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne, jeden z księży z kraju, chwilowo w w Paryżu przebywający, wygłosił mowę, podnosząc cnoty chrześcijańskie zmarłej, sławiąc jej zasługi obywatelskie i literackie. Po egzekwiach podążył zwolna kondukt żałobny do Montmorency. Nie było żadnych kwiatów, ani wieńców na karawanie, stosownie do życzeń nieboszczki, która nieraz za życia powtarzała, że pieniądze na ten cel przeznaczone lepiej na ubogich oddać. Tak też uczyniono i zebraną w ten sposób sumę obrócono na rzecz tutejszego Towarzystwa dobroczynności im. Klaudji Potockiej, którego zmarła długoletnią, aż do zgonu samego, była przewodniczącą. Nad otwartym grobem, w którym już się znajdowały zwłoki męża śp. Seweryny — Franciszka Duchińskiego, wobec szczupłej garstki kilkudziesięciu osób, przemówili pp. W. Strzembosz i K. Lubecki, ktoś z rodziny garść ziemi, z kraju przywiezionej na trumnę wysypał ksiądz ją wodą święconą pokropił i ostatnie modlitwy odczytał; potem zwyczajem starym „Anioł Pański“ za duszę zmarłej odmówiliśmy i na zawsze wieko grobowca zawarto.

We Lwowie.

— **Djabeł w człowieku.** Wczoraj około godz. 10 wieczorem, zjawił się na policji trzeźwy zupełnie, Antoni Rostecki murarz, żonaty, w wieku około 35 ciu z prośbą, aby go zamknąć do aresztu.

— Cóż panu jest? pyta komisarz Stankiewicz.

— Mam djabła... siedzi mi w piersiach, ja to czuję o, o, o... rusza się... No już cicho... Ale on zaraz się porusza i każe mi bić każdego, kto mi tylko pod rękę się nawinie. Ja wo, poszedł ze szwagrem na piwo i zaraz djabeł mi szepce: Bij szwagra! Ale ja mam „miętkie“ serce i nie posłuchałem djabła, jeno przybiegłem tu, dajcie mi jaką radę, bo ja albo kogo zabiję, albo szkodę komu zrobię — bo djabeł mię do tego pcha.

— Bredisz, człowieku, gdzież to podobne.

— Ale jak Boga kocham, o, o, już się rusza... Ja go czuję, obrośnięty jest, ma ogon i rogi...

Z dalszych badań komisarza okazało się, że nieszczęśliwy człowiek, był zarażony syfilisem. Prawdopodobnie choroba ta przyprowadziła go do stadjum niepoczytalności.

— Ależ pan zupełnie rozumnie odpowiadasz — perswaduje komisarz Stankiewicz — idź pan do domu, połóż się spać... a jutro do spowiedzi...

— Ale... nie, ja nie pójdę, jabym kogo zabił, a mnie żal. Dajcie mnie do aresztu.

Stanęło na tem, że komisarz zakłopotany takim fantem, odesłał biedaka do komisarjatu dla zbadania. Biedak trzymał się rękami za piersi i biadał:

— Oj wlazł we mnie rogaty i łamie mi kości i pije krew!

— **Zakazana poczta.** Bardzo często się zdarza, że rozmaite indywidua urządzają pod budynkiem szpitala powszechnego pocztę w ten sposób, że chorym podają z ulicy za pomocą sznurka, lub inaczej, rozmaite artykuły, zabronione chorym do spożywania. Przeważnie kursuje taka poczta przez okna oddziału chorób skórnych. Jednego z takich „pocztowców“ aresztowano wczoraj w chwili, gdy podawał za pomocą sznurka na wymieniony oddział tytoń, trunki itp. zakazane chorym artykuły. Aresztowany podał, że nazywa się Wolf Link. Oddano go do aresztów najpierw dla zbadania tożsamości osoby, a potem spotka go kara za uprawianie niekoncesjonowanego „przemysłu“.

— **Pociecha matki!** Wczoraj w południe przyszedł niejaki Wojciech Huk do mieszkania swej matki Anastazji, zam. przy ul. Snopkowskiej i z powodu jakichś nieporozumień familijnych chwycił za wałek i począł nim bić rodzoną matkę w głowę tak, że aż wałek się połamał. Biedną, pokaleczoną matkę opatrzyło pogotowie ratunkowe, a wyrodny syn skrył się przed poszukującą go policją.

Z Krakowa.

§ **Dziesięciolecie kolarzy.** Tut. oddział kolarski „Sokoła“ obchodził wczoraj 10. rocznicę istnienia. Po mszy św. odbyło się posiedzenie delegatów, na którem uchwalono regulamin zjednoczenia kolarzy Sokolstwa polskiego. Popołudniu odbyło się piękne korso i zawody kolarskie, potem wieczornica w „Sokole“.

§ **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj w południe zaszedł nieszczęśliwy wypadek w mieszkaniu dr. Walentego Staniszewskiego, dyrektora Kasy Oszcz m. Krakowa. Dyrektor wyjechał wraz z żoną do Jarosławia, celem oddania córki do pensjonatu. Do syna dyrektora, Adama, ucznia 6 kl. gimn. przyszło trzech kolegów w odwiedziny, mianowicie Wład. Markiewicz, syn em. komisarza powiat. Tadeusz Orzechowski i Wład. Stocki-Sosnowski. W jednym pokoju grali w bilard Markiewicz i Orzechowski, w drugim byli Stocki i Staniszewski. Stocki odezwał się do Staniszewskiego, widząc leżącą dubeltówkę: „Strzel na postrach“. Staniszewski wziął strzelbę, z ładunku wyjął śrut i zostawiwszy przybitkę, strzelił w powietrze do pokoju bilardowego. Po strzale Markiewicz padł na ziemię i wkrótce umarł, krwawiąc mocno z tylnej części czaszki. Lekarze twierdzą, że wskutek bliskiego wybuchu prochu pękła czaszka Markiewicza i nastąpił krwotok wewnętrzny. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie odbędzie się dziś sekcja sądowo-lekarska.

Na prowincji.

≶ **Wystawa w Buczaczu.** Z okazji uroczystości otwarcia wystawy, całe miasto przybrało się w świąteczne szaty, domy udekorowano flagami. O g. 8 rano wczoraj przybyli ze Lwowa namiestnik Potocki i marszałek krajowy hr. Badeni. Witał ich burmistrz Stern na czele Rady miejskiej. O g. 10 odbyło się nabożeństwo w kościele łacińskim, cerkwi i synagodze. Po nabożeństwie namiestnik udał się do starostwa, a marszałek krajowy do budynku Rady powiatowej i tam udzielali audjencyj.

O godz. 12 w południe odbyło się uroczyste otwarcie wystawy na placu pod Topolkami, u stóp góry, na której wznoszą się ruiny dawnego zamku buczackiego. Wygłoszono szereg mów. Pierwszy przemówił prezes komitetu wystawowego hr. Oskar Potocki, następnie p. Artur Cielecki, dalej prezes Rady powiatowej buczackiej hr. Błażowski, burmistrz miasta Buczacza p. Stern, dyrektor Olszewski, dyrektor bar. Battaglia, a w końcu imieniem krajowego Związku przemysłowego, dyrektor jego p. Wenanty Szydłowski.

Następnie rozpoczęto zwiedzanie wystawy. Na placu wystawowym wznosi się blisko 20 pawilonów, w których wystawione są okazy przemysłu krajowego.

Zjazd gości bardzo liczny. Przybyli między innymi prezesi Rad powiatowych z sąsiednich powiatów, reprezentanci lwowskiej izby handlowej, wiceprezes Gubrynowicz i sekretarz dr. Stesłowicz i w. i.

≶ **Gwałty żandarmów rosyjskich** na terytorjum austrjackiem. Z Nowosiółki, wsi nad Zbruczem, piszą do „Naprzodu“: Przed dwoma tygodniami wiozło 5 ludzi do granicy rosyjskiej książki i gazety. Żandarmi rosyjscy dowiedzieli się o tem skutkiem denuncjacji, przeszli Zbrucz w liczbie dziesięciu i ujrzawszy chłopów, poczęli na terytorjum austrjackiem do nich strzelać. Chłopom udało się uciec, tylko jeden z nich raniony, wpadł w ręce żandarmów, którzy go powlekli przez Zbrucz do Rosji. Do dziś dnia pozostaje on w więzieniu rosyjskiem.

Z dzielnic zakordonowych.

∼ **Z Warszawy** donoszą o dymisji gener. gubern. Maksymowicza: „Omylono się co do jego zdolności. Maksymowicz przez cały, krótki wprawdzie, bo tylko 4 i pół miesiąca trwający, okres swej władzy, nie zrobił literalnie nic. Z początku jeździł karetą otwartą bez konwoju. Potem, kiedy zaczęło być niebezpiecznie, otaczał się kozakami kubańskimi, co raz robiło wrażenie jednego numeru z przedstawienia w cyrku Barnuma, nareszcie zaś, kiedy zaczęło być jeszcze gorzej, schował się w obozie w Zegrzu. I wrócił do Warszawy, dopiero z chwilą ogłoszenia stanu oblężenia. Otóż, jakby się zdawać mogło, a o czem i z kół rosyjskich wieści dochodzą, najgłówniejszym motywem ogłoszenia stanu oblężenia był wzgląd na bezpieczeństwo osobiste generała Maksymowicza. Pozorowano to niepokojami, mobilizacją, obawami przed rewolucją itp. Jednakże faktem jest, że ogłoszono stan oblężenia wtedy, kiedy Warszawa była zupełnie spokojną. A teraz po ogłoszeniu wrócił generał Maksymowicz z Zegrza i zamieszkał w letniem mieszkaniu w pałacu Belwederskim. Prawdopodobnie, że mu ten motyw czysto osobisty wzięto za złe. Istotnie, ogłoszenie stanu oblężenia dla miasta 800 tysięcznego, tamowanie ruchu, ekonomiczna ruina i to wszystko bez powodu bezpośredniego, tylko ze względu na własne bezpieczeństwo, jest nieco zbyt silnem nadużyciem władzy. Wiec rodziców i opiekunów w sprawie bojkotu szkół rosyjskich odbędzie się 10. bm. w sali Filharmonji.

Rozmaitości.

⨯ **II wakacyjny kurs uniwersytecki w Cieszynie.** Uroczyste zamknięcie II. wakacyjnego kursu uniwersyteckiego dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych odbyło się 29. sierpnia b. r. w wielkiej sali „Domu narodowego“. Po ostatnim wykładzie dra Pazdry przemówił prezes Tow. pedagogicznego polskiego, dziękując preelegentom za trudy. Imieniem uczestników z Galicji przemawiał p. R. Ciszewski ze Lwowa. W kursie wzięło udział 138 osób, z tych 24 z Galicji.

W kursie rysunkowym, urządzonym równocześnie pod kierownictwem artysty malarza i rzeźbiarza prof. Jana Raszki z Krakowa wzięło udział 80 osób w dwóch grupach po osób 40. Wykładu inauguracyjnego radcy dra Majchrowicza p. n.: „O najnowszych kierunkach w nauce wychowania i nauczania“ słuchało osób 200. Uczestnicy kursu zwiedzali w dniu 25. sierpnia kopalnie węgla w Karwinie, a w godzinach popołudniowych, wolnych od zajęć, osobliwości Cieszyna. Kurs trwał od 12. do 29. sierpnia.

⨯ **O wybuchu wulkanu Stromboli**, który nastąpił, jak wiadomo 29. zm. donoszą z Medjolanu: Wybuch nastąpił całkiem niespodziewanie i bardzo wczesnym rankiem. Na morzu znajdowało się wszystkiego kilku rybaków, którym naaamprzód dało się uczuć straszne gorąco w powietrzu. O godzinie 5. m. 18. rano nastąpiły gwałtowne wstrząśnienia tak, że wszystkie domy zadrżały, a równocześnie z krateru uniósł się olbrzymi słup dymu u którego podstawy sypały się iskry i tumany, czarnego, grubego popiołu. Niebawem cała wysepka, długa na około 5 km. zasypaną została popiołem, który zniszczył wszelkie owoce w sadach i plantacje.

Ogromna panika powstała wśród ludności, każdy kto może chroni się na sąsiednie wyspy colskie, lub do Messyny na Sycylji.

Według ostatnich doniesień deszcz popiołu jest tak gęsty, że uniemożliwia oddechanie. Strumień lawy spada do morza i wywołuje trującą parę, przesyconą

siarką. Odłamki kamieni i ławy raniły dotychczas kilka osób na wyspie.

× **Nowe tytuły urzędników państwowych.** W austr. służbie państwowej istnieje 11 klas rangi, a 163 tytułów urzędowych, które powtarzają się w rozmaitych klasach rangi. I tak tytuł adjunkta znajduje się w klasach 11, 9 i 8. W 11 klasie rangi jest adjunkt urzędu podatkowego, w 9 klasie adjunkt sądowy, a w 8 klasie adjunkt sekretarza stanu. Podobnie jest z tytułem inspektora. I tak inspektor podatkowy ma 9 klasę rangi, inspektor technicznej kontroli skarbowej 7, a inspektor monopolu tytoniowego 6 klasę. Rząd zamierza obecnie uprościć tytulatury urzędowe. Minister skarbu dał początek, zarządziwszy, ażeby w 7 klasie rangi urzędnicy mieli tytuł radcy, w 8 klasie tytuł sekretarza, w 9 komisarza, a w 10 koncepisty. Inne ministerstwa pójdą za tym przykładem. W służbie państwowej ma być podobnie jak w armji, która ma 11 klas rangi i tyleż tytułów.

× **Nieczytelny rękopis.** W Budapeszcie mieszka pisarz sławny i utalentowany, który jednak odznacza się potwornie nieczytelnym charakterem pisma. Jeden jedyny zecer w Budapeszcie potrafi przy pięknej pogodzie odcyfrować wyjątkowo powoli wypisane wyrazy, przyczem asystują osobiście przyjaciele i członkowie rodziny autora. Za to zecer otrzymuje osobną dopłatę, ma dwa dni w tygodniu wolne i nazywany bywa „mój drogi Maroczy". Otóż zdarzyło się pewnego wieczora, że pisarz otrzymał w kawiarni nadzwyczaj ważną wiadomość polityczną. Z telefonu skorzystać nie mógł — zwróciłoby to uwagę towarzystwa. Zażądał więc od kelnera jednej z onych wąskich kartek, na których kelnerzy spisują rachunki gości, skreślił na niej słowa: „Fejervary desygnowany na prezesa ministrów"! I posłał ten rękopis z ustną wzmianką: „Nadzwyczaj ważne"! — do redakcji. Tam uznano wszystko w pierwszej chwili za lichy żart; na szczęście jednak domyślano się wkrótce autora. „Łatwa na to rada — oświadczył redaktor — wezwiemy naszego drogiego Maroczego". O fatalności! Maroczy miał swój dzień wolny. Wśród ogólnej konsternacji najmłodszy członek redakcji zaproponował posłać kartkę do apteki, gdzie przecież umieją sobie radzić z najnieczytelniejszymi rękopisami. Gdy upłynął kwadrans i drugi jeszcze kwadrans, wrócił posłaniec, oczekiwany z niecierpliwością z apteki i w milczeniu postawił butelkę mleka migdałowego na stole.

× **Adwokat lichwiarzem.** We Wiedniu oskarżono adwokata dr. Franc. Nemetschka o lichwę, dokonaną na 7 osobach. Już dawniej adwokat ten miał zatargi z wiedeńską izbą adwokaków za to, że trudnił się wyrobem kiełbas.

× **Dla nauczycieli.** Dwie posady nauczycielskie na Śląsku są natychmiast do obsadzenia. Wiadomości udzieli z grzeczności p. Zygmunt Mayer, redaktor „Głosu ludu śląskiego" w Mor. Ostrawie (dom polski).

Osobiste.

* **Minister Gołuchowski** przyjedzie w tych dniach do swojej posiadłości Skały w Galicji.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek „Konfederaci Barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

We wtorek po raz pierwszy (wznowienie) „Karykatury", sztuka w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

We środę „Sztygar", operetka.

We czwartek po raz drugi „Karykatury".

W piątek „Lysistrata", operetka w 3 aktach P. Linke.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Frankfurt 4. września. Do „Franf. Ztg." donoszą z Szangaju, że w piątek w nocy szalał tam tajfun i wyrządził straszne szkody. Prowadzące do portu ulice oraz domy i magazyny nadbrzeżne są zalane. Wiele dżunek zatonęło. Zginęło wielu Chińczyków.

Sekna 4. września. Cesarz bawiący tu na manewrach przyjął marszałka Lobkowica, namiestnika Coudenhowego, szlachtę, duchowieństwo, licznych wojskowych, urzędników, reprezentantów gmin okolicznych. Popołudniu zwiedził cesarz miasto Pisek.

Wiec polski w Cieszynie.

Cieszyn 4. września. Odbył się tu wczoraj wielki polski wiec ludowy przy udziale wielu tysięcy uczestników i delegatów wszystkich polskich gmin Śląska. Przewodniczył poseł Cieńciała. Doskonały, wielokrotnie oklaskami przerywany referat w sprawie politycznego położenia narodu polskiego na Śląsku wygłosił p. Michejda. W sprawie polskiego seminarjum w Cieszynie mówił ks. Londzin, w sprawie równouprawnienia w sądzie i urzędzie redaktor Friedel, w sprawie reformy wyborczej Andrzej Teper. Wszystkie rezolucje przyjęto jednogłośnie, między temi protest przeciw zmianie nazwy Polska Ostrawa na Śląska Ostrawa.

Po wiecu grupa wyrostków niemieckich przyjęła uczestników jego gwizdaniem, ale ją rozpędziła policja i żandarmerja.

Ćwiczenia na wiosnę.

Wiedeń 4. września. Namiestnictwo dolnoaustrjackie wydało do władz politycznych I. instancji rozporządzenie, według którego w myśl zawiadomienia ministerstwa wojny, tego roku asenterowani rezerwiści zapasowi odbędą 8-tygodniowe ćwiczenia dopiero na wiosnę r. 1906, a nie jak zwykle od 1. października br. Zarządzenie to, jak również zasystowanie zebrań kontrolnych (o czem onegdaj donosiliśmy), stoi w związku z trudnościami, spowodowanemi przez przesilenie węgierskie.

Akademja rolnicza w Pradze.

Wiedeń 4. września. Donoszą, że do budżetu na rok 1906 wstawiono pozycję na otwarcie w Pradze czeskiej Akademji ziemiańskiej.

Cholera.

Gdańsk 4. września. „Danziger Ztg." donosi, że we wschodniej części Prus zaszło w sobotę 19 nowych wypadków zasłabnięcia na cholerę, pięć osób zmarło.

Toruń 4. września, W pułku piechoty Nr. 21. stwierdzono dwa wypadki cholery. 78 letni starzec zmarł na cholerę.

Kolonja 4. września. Prezydent krajowy wezwał urzędownie właścicieli kopalń i fabryk w krajach nadreńskich, by nie przyjmowali robotników polskich i rosyjskich, celem przeszkodzenia zawleczeniu cholery.

Paryż 4. września. „Matin" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych ze względu na stwierdzone w Niemczech wypadki cholery wydało do władz sanitarnych granicznych i portowych specjalne zarządzenia.

Berlin 4. września. „Lokal Anz." donosi z Poznania, że straż graniczna na granicy rosyjskiej otrzymała polecenie dozwalania na przejście granicy tylko w oznaczonych miejscach.

Berlin 4. września. „Berl. Ztg." donosi z Warszawy, że w kilku okręgach Królestwa Polskiego występuje cholera silnie. Władze jednak w wielu w wypadkach ukrywają faktyczny stan rzeczy. Powszechnie panuje obawa, że po powrocie wojsk z Mandżurji, cholerą wzmoże się ogromnie.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 4. września. Socjaliści odbyli w licznych miastach prowincjonalnych zgromadzenia, na których uchwalono znaną rezolucję z żądaniem do koalicji, ażeby przeprowadziła powszechne bezpośrednie prawo wyborcze, z wyeliminowaniem żądań wojskowych. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Bomba w Barcelonie.

Madryt 4. września. W Barcelonie wybuchła wczoraj bomba. Liczba osób zabitych nie jest dotąd znaną.

Barcelona 4. września. Oficjalnie donoszą, że wybuch bomby nastąpił o g. 1 m. 30 popołudniu. Jedna kobieta zmarła już wskutek ran odniesionych, druga jest w agonji; 10 osób jest rannych śmiertelnie a 8 ciężko. Bombę ułożył sprawca pod drzewem, gdzie wkrótce wybuchła. Sprawca jest ranny. Wszystkie szyby w domach pobliskich zostały rozbite.

Ziemie polskie.

Warszawa 4. września. Wyrokiem sądu wojennego, skazany został członek rewolucyjnej partji socjalno demokr. Kasprzak na śmierć przez powieszenie. Kasprzak jak wiadomo w obronie przeciwko żołdakom rosyjskim w czasie odkrycia drukarni tajnej zabił i ranił kilka osób.

Z caratu.

Petersburg 4. września. (Pet. Ag.) Ogólny związek stowarzyszeń zawodowych lekarzy, prawników, inżynierów itd. polecił poszczególnym stowarzyszeniom praktyczne przeprowadzenie strajku ogólnego.

Pokój.

Portsmouth 4. września. (Reuter.) Na sobotniem wieczornem posiedzeniu przyszło między pełnomocnikami do porozumienia. Jak słychać, traktat będzie się składał z krótkiej przedmowy i 17 artykułów. Z dobrego źródła słychać, że w traktacie nie będzie wzmianki o krokach Roosevelta w sprawie doprowadzenia do skutku konferencji. Podobno obie strony zgodziły się na niefortyfikowanie ani Sachalinu ani cieśniny La Pérouse. Po ratyfikacji traktatu rosyjska armja cofnie się do Charbina a japońska do Mukdenu.

Petersburg 4. września. (Pet. Ag.) Car Mikołaj wystosował pod datą 1. bm. do jen. Liniewicza telegram z zawiadomieniem, że podczas rokowań w Portsmouth odrzucono żądania rządu japońskiego w sprawie odstąpienia Sachalinu, zapłacenia odszkodowania wojennego, wydania rosyjskich okrętów, znajdujących się w portach neutralnych i ograniczenia sił rosyjskich na wodach oceanu Spokojnego. D. 29. z. m. zgodziła się Japonja na wszystkie warunki rosyjskie, ale żądała zwrotu obsadzonej przez wojska japońskie części wyspy Sachalinu, która aż do roku 1875 była w posiadaniu Japonji.

Telegram opiewa dalej poświęcenie się armji rosyjskiej i zawiadamia ją o zawarciu pokoju.

Londyn. Japoński dziennik „Nichi-Nichi" pisze: Byliśmy zaniepokojeni, dowiedziawszy się, że Francja i Niemcy przyłączyły się do usiłowań prezydenta Roosewelta. Niepokój ten wzrósł, gdy jedna z wybitnych osobistości rosyjskich oświadczyła, że traktat anglo-japoński podniósł znacznie szanse pokojowe, a Anglja przyłączyła się do rzeczników pokoju. Traktat ten miał polepszyć stanowisko Japonji w konferencji pokojowej, ale zamiast tego namówiono nas do łagodniejszych warunków. Należy bardzo żałować, że nowy traktat z Anglją został przez Rosję sprytnie wyzyskany, na szkodę Japonji.

Portsmouth 4. września. Sobotnie obrady konferencji pokojowej trwały kilka godzin. Uczestnicy jej uchwalili wieczorem znowu się zejść, aby wraz z Mertensem i Dennisonem wypracować traktat pokojowy. Traktat zostanie prawdopodobnie dziś, w poniedziałek popołudniu, podpisany, jeżeli do tego czasu będą wygotowane dokumenty.

Rzym 4. września. Do „Tribuny" donoszą z Tientsinu, że niezadowolenie wśród Japończyków z powodu poczynionych Rosjanom koncesji jest bardzo wielkie. Obawiają się wybuchu rewolucji w całem państwie. Miały się już odbyć w Tokio demonstracje natury rewolucyjnej. Wczoraj, w niedzielę, wszystkie połączone kable były przecięte, tak, że nie można było zbadać prawdziwości pogłosek.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. **Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, Kopernika 5.**